

Agnieszka Szajewska: Stulecie Zbigniewa Herberta

Historia życia Zbigniewa Herberta to opowieść o wędrowcu i o tym, co dla wielu jego rówieśników oznaczało być Polakiem. Pozostał częścią historii, na której przebieg nie miał wpływu.

[Kultura](#)

29.10

Fenomen poezji tego artysty być może polega właśnie na tym, że pokazywał w swoich wierszach postawę patriotyczną, jaką wielu chciało widzieć jako swoją – bo nawet jeśli przyznamy, że Herbert to nie bohater, to z całą pewnością był bezkompromisowy i po sokratejsku trzymał się raz obranego kierunku: prawdy, uznanej za jedyną i słuszną.

Pan Cogito

Herbert był człowiek gruntownie wykształconym. Studiował ekonomię, prawo, polonistykę, filozofię i uczęszczał na zajęcia Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki temu obraz rzeczywistości, jaki kreował w swoich tekstach, otwierał przed czytelnikiem wrota do świata pełnego tajemnic, ale też pokazywał perspektywę bogatą, głęboką, sięgającą najdawniejszych czasów i legend. Dawne opowieści ożywały w opisach miejsc pełnych śladów minionych dni. Czytając eseje i wiersze poety ukazują się naszym oczom starożytni herosi, wielcy bohaterowie i zwykli ludzie. Czasem da się jednak wyczuć przytłaczającą autora depresję. Jego głęboka świadomość sytuacji społecznej i politycznej, panującej w komunistycznym kraju, musiała być trudna do zaakceptowania przez człowieka spragnionego wolności osobistej i twórczej, zwłaszcza po tym jak zobaczył inne kraje europejskie, gdzie nie trzeba się było zmagać z trudnościami na jakie napotykał w Polsce.

Urodził się 29 października 1924 r. we Lwowie, gdzie spędził dzieciństwo i szkolną młodość. Mieszkał przy ul. Łyczakowskiej 55/5, a później przy Obozowej. O rodzinnym mieście niewiele jednak napisał. Zupełnie jakby czas tam spędzony był utracony, czy też może nie do końca świadomy. Piękne i bogate opisy licznych miast europejskich, które możemy odnaleźć w eseistyce Herberta, nie dotyczą Lwowa. Być może stało się tak również z bardziej prozaicznego powodu. Lata spędzone w rodzinnym mieście to okres edukacji i kształtowania się osobowości i charakteru przyszłego pisarza. Jak sam zauważył, zaczął publikować, kiedy „był już człowiekiem zrobionym” czyli w wieku około lat trzydziestu, a przy tym nie oglądał się za siebie. Nie wspominał. Nie rozpaczał za utraconą krainą dzieciństwa, za małą ojczyzną. Czuł się takim samym Polakiem w Krakowie i w Warszawie, i podczas podróży do Włoch, i do USA. W każdym z tych miejsc widział historie, które się tam wydarzyły.

Herbert opuścił Lwów pod koniec marca 1944 r. Była to decyzja jego ojca Bolesława – żołnierza Legionów Polskich, pamiętającego nawałę bolszewicką 1920 r. Herbertowie nie byli więc wysiedleni, jak wielu Polaków na „ziemiach utraconych”, ale przenieśli się zanim Armia Czerwona ponownie wkroczyła do miasta. Młody Zbigniew musiał przerwać studia polonistyczne, rozpoczęte na tajnych kompletach Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Trafił w okolice Krakowa, gdzie zamieszkał u kuzynostwa wraz z siostrą. Zaczął studia ekonomiczne, a po 3 latach uzyskał dyplom Szkoły Handlowej. Prawdopodobnie wykształcenie ekonomiczne zdobył również za namową ojca, który pracował w bankowości. Zbigniew

interesował się jednak bardziej humanistycznymi kierunkami. Podzielił swój czas pomiędzy zajęcia Akademii Humanistycznej i studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uczęszczał także na zajęcia Akademii Sztuk Pięknych. Studia prawnicze dokończył w Toruniu, gdzie podjął pracę w Muzeum Okręgowym i jako nauczyciel w szkole podstawowej. W mieście Kopernika Herbert poznał swojego mistrza duchowego - Henryka Elzenberga. Uczęszczał na zajęcia profesora w ramach studiów filozoficznych. Zafascynował się jego postawą artysty-filozofa i poety. Bliski był Herbertowi pogląd obrony wartości absolutnych i odrzucenie utylitaryzmu. Temu ideałowi pozostał wierny do końca, co widać w jego wierszach o Panu Cogito i „postawie wyprostowanej”. Owocem znajomości z profesorem Elzenbergiem jest też książka „Korespondencje” - literacki zapis listów wymienionych między panami.

Lecz piekło w tym czasie było jakie

W nowej komunistycznej rzeczywistości trudno było się odnaleźć młodemu Herbertowi. Nie był zainteresowany członkostwem w partii, a relacje ze Związkiem Literatów Polskich śmiało można określić jako trudne i nieregularne. Przez chwilę działał w Oddziale Gdańskim Związku Literatów Polskich w Sopocie. Był członkiem-kandydatem. W Sopocie mieszkali wtedy rodzice Herberta - w kamienicy przy ul. Haffnera 8. Do Trójmiasta trafiło wielu kresowiaków, ale Zbigniew nie zagrał tam długo miejsca. Pracował w Narodowym Banku Polskim w Gdyni i redagował „Przegląd Kupiecki”. Tutaj też poznał swoją wielką miłość Halinę Misiółkową. Wielką, ale niewieczną. Zameżna Halina, matka dwóch córek, długo ignorowała zaloty młodszego od niej poety. Jednak wytrwałość Zbigniewa skruszyła w końcu lody między nimi. Relacja ze Zbigniewem zrujnowała Halinie zdrowie (zachorowała na serce) i małżeństwo, a nie przetrwała próby czasu. W prawdzie 1961 r. autor dedykował Misiółkowej zbiór swoich wierszy i esejów poetyckiej „Studium przedmiotu”, lecz ich związek był już wówczas zakończony. Pani Halina została sama z córkami.

Tymczasem Herbert od jesieni 1951 r. mieszkał już w Warszawie, która, być może nieoczekiwanie, stała się jego domem i miejscem, gdzie wracał już do końca życia, zaś do Haliny pisywał długie listy. Na Uniwersytecie Warszawskim kontynuował studia filozoficzne, rozpoczęte w Toruniu. Początkowo mieszkał w bardzo trudnych warunkach w podwarszawskim Brwinowie, a od grudnia 1952 r. do stycznia 1957 r. stał się sublokatorem pokoju w mieszkaniu zajmowanym łącznie przez 12 osób przy ul. Wiejskiej. W tym okresie powstało kilka dramatów Herberta. Jeden z nich - „Drugi pokój” - opisuje tragiczną sytuację mieszkaniową panującą wówczas w stolicy. Później przez kilka miesięcy mieszkał przy Alejach Jerozolimskich, aż w końcu, dzięki pomocy Jerzego Zawieyskiego, otrzymał kawalerkę (28 m²) przy ul. Świerczewskiego 95/99 (dzisiejsza Aleja „Solidarności”) w bloku. Mieszkanie przeznaczone z puli dla Związku Literatów Polskich nie było pierwszym sortem. Herbert opowiedział o tym fakcie Elzenbergowi, zauważając, że ma widok z okna na Pałac Kultury i Nauki:

„Dzięki temu - rzecz można - obcuję na co dzień z koniecznością”.

Do Warszawy Herbert na dobre zawitał jesienią 1971 r. Zamieszkał u Artura Międzyrzeckiego przy ul. Marszałkowskiej 68/70 w Warszawie w „Domu Pisarzy”. Bywał tam gościem do roku 1974, kiedy kupił lokal przy ul. Promenada 21 - tam mieszkał już do końca życia.

Wróćmy jednak do lat 50. Odwilż była dla Herbertem momentem przełomu. W 1956 r. wydał tomik wierszy „Struna światła”, przyjęty entuzjastycznie przez czytelników. Do tego momentu

publikował tylko w prasie : recenzje, wiersze i artykuły tematyczne, głównie o sztuce. Na liście tytułów prasowych, z którymi współpracował, są: „Tygodnik Wybrzeże” (tu: cykl „Poetyka dla laików”), „Dziś i Jutro”(jako Stefan Martha), „Przegląd Powszechny” (pod pseudonimem Bolesław Hertyński) „Słowo Powszechne”, „Tygodnik Powszechny” (pod własnym nazwiskiem lub pod pseudonimem Patryk). Niestety „Przegląd Powszechny” został zamknięty w 1953 r., a „Tygodnik Powszechny” przejął PAX i Herbert zaprzestał współpracy z czasopismem.

Honoraria za publikacje były tak niskie i nieregularne, że Herbert był zmuszony podejmować prace zapewniające mu byt, ale nie satysfakcję. Pracował więc jako kalkulator chronometrażysta w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” oraz jako starszy asystent w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego Torfprojekt. Dzięki protekcji Stefana Kisielewskiego został dyrektorem biura Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich, choć nie miał nic wspólnego z muzyką.

[Czytaj artykuł Agnieszki Szajewskiej *Stulecie Zbigniewa Herberta* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Centrala

Kultura

Artykuł



Zbigniew Herbert na fotografii z 1964 r. (z zasobu AIPN)